

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

[ Fragment przedstawienia „Kwartet” ]

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Ja nazywam się Katarzyna Oklińska. Naszym gościem jest dzisiaj Artur Janusiak – pełniący obowiązki dyrektora Teatru Ateneum w Warszawie. Porozmawiamy dziś o planach teatru, który się rozrasta o dodatkową czwartą scenę. Scenę dwadzieścia. Dzień dobry.**

ARTUR JANUSIAK: Dzień dobry Państwu.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Co to za scena? Skąd jej nazwa? Proszę mi opowiedzieć o wszystkich uwarunkowaniach historycznych, które towarzyszyły otwarciu tej sceny.**

ARTUR JANUSIAK: Scena dwadzieścia powstała z potrzeby. Z potrzeby, ponieważ Teatr Ateneum szykuje się i mam nadzieję, że się dokona pełnej modernizacji głównej siedziby przy Jaracza dwa. I rzeczywiście powstaje takie pytanie – gdzie dalej? Co możemy dalej robić? Gdzie się dalej umieścić? I była potrzeba znalezienia siedziby zastępczej no i udało się nam tutaj właśnie u sąsiadów w budynku Związku Nauczycielstwa Polskiego przy ulicy Wybrzeże Kościuszkowskie trzydzieści czterdzieści pięć.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Czyli rzut beretem od Teatru Jaracza.**

ARTUR JANUSIAK: Dokładnie. Trzysta metrów, udało nam się znaleźć bardzo interesujące miejsce i tutaj właśnie rozmowy z panem prezesem Broniarzem skończyły się sukcesem i teatr podpisał wieloletnią umowę dzięki czemu mogliśmy rozszerzyć nasze zadanie inwestycyjne modernizacji Teatru Ateneum, o adaptację pomieszczeń przy ulicy Smulikowskiego sześć przez osiem bo taki jest adres administracyjny budynku. Tak, to już było dla nas wielkie wyzwanie, takie dla teatru. Na co dzień teatr nie zajmuje się takimi wielkimi inwestycjami jednakże tutaj postanowiliśmy rzeczywiście podjąć się tego trudu. No i tak mieliśmy tę scenę otworzyć dwudziestego siódmego marca w dniu święta Teatru. No niestety pandemia wszystkie plany nam pokrzyżowała.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Ale jesteśmy już na miejscu w Sali dwadzieścia. Musimy jeszcze wyjaśnić skąd ta nazwa. To jest nawiązanie do roku.**

ARTUR JANUSIAK: Tak. Najpierw miała być scena dziewiętnaście. Skończyło się na dwadzieścia bo jest dwudziesty rok ale generalnie to też nie tylko rocznikowo bo też naszym takim założeniem było to, że na tej scenie w przyszłości chcemy prezentować młodych twórców. Żeby też i aktorzy i reżyserzy no i no żeby rzeczywiście ta scena była dla młodych. Scena dla młodych dlatego też scena dwadzieścia jako rok ale też scena dwadzieścia określająca pewien charakter i nastoletni i dwudziestoletni i tak dalej.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Scena dla młodych – a pierwsze przedstawienie, które zobaczymy na tej scenie to „Kwartet” w reżyserii Wojciecha Adamczyka. Przedstawienie bynajmniej nie o młodych.**

ARTUR JANUSIAK: No nie o młodych ale propozycja repertuaru była taka, że chcieliśmy tę scenę otworzyć też kreacją naszych aktorów bo Ateneum oczywiście znane jest ze wspaniałych nazwisk. Taki był pomysł, ponieważ od dwudziestu lat gramy na naszej scenie Teatru Ateneum „Kolację dla głupca” w reżyserii Wojciecha Adamczyka, która cieszy się ogromnym powodzeniem. I też był taki pomysł, że no chcielibyśmy też takie przedstawienie dać kolejne, które też by się cieszyło dużym powodzeniem wśród widzów no i zaprosiliśmy Pana Wojtka Adamczyka do współpracy no i on właśnie zaproponował nam ten „Kwartet” także nam też się to zgodziło bo już niedługo też na tej scenie zobaczymy i inną sztukę no to już rzeczywiście nasi młodszy aktorzy ze starszymi ale to też już tak nie chcemy się zupełnie wiązać z tym określeniem scena dla młodych ale no to już będzie takie miejsce do takiego może i eksperymentu, tak? To że to się wszystko nam, mam nadzieję ułoży.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Do tego potrzeba ludzi. Myślę, że widzowie dopiszą. Co będzie? Zobaczymy. Bardzo panu dziękuję. Jestem pewna, że te cztery sceny Teatru Ateneum będą się pięknie różniły. Naszym gościem był pełniący obowiązki dyrektora Teatru Ateneum pan Artur Janusiak.**

ARTUR JANUSIAK: Dziękuję bardzo.

[ Fragment przedstawienia „Kwartet” ]

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Kolejnym gościem Audycji Kulturalnych jest Wojciech Adamczyk, który przeciera szlaki na nowej scenie - Scenie Dwadzieścia Teatru Ateneum – i reżyseruje „Kwartet” Ronalda Harwooda. Dzień dobry.**

WOJCIECH ADAMCZYK: Dzień dobry Pani. Dzień dobry Państwu.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Dobrze się spotkać w końcu w teatrze po tych miesiącach ciszy.**

WOJCIECH ADAMCZYK: Tak, oczywiście. Cieszymy się, że wróciliśmy do naszego domu bo teatr zawsze jest drugim domem. Mamy nadzieję, że nie przysporzy to kłopotów ani nam ani publiczności, dlatego że ja jestem, mówiąc uczciwie, zwolennikiem tego żeby teatry były dłużej zamknięte ale przy wydatniejszej pomocy rządu, żeby twórcy mogli przetrwać i byśmy czekali na taką sytuację, kiedy można wpuścić całą widownię. Bo taka premiera pięćdziesięcioprocentowa no trudno wytworzyć na takiej widowni atmosferę, wspólnotę. Ta energia, która się zazwyczaj tworzy, śmiech albo wzruszenie no to tu różnie bywa.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **I jest kolejna trudność. To jest pierwsza premiera na nowej scenie i właściwie to będzie pierwsze zagrane przedstawienie na nowej scenie. Czy ta scena, scena dwadzieścia jest zaprojektowana, zbudowana z oczekiwaniami reżyserskimi?**

WOJCIECH ADAMCZYK: No jest to scena, która została zbudowana chyba najlepiej jak mogła być w tych warunkach. Dopiero ją oswajamy i ona ma różnego rodzaju plusa, pewne ma też niedogodności, z którymi trzeba się nauczyć żyć. No na pewno nie jest to teatr budowany od początku. No ale jak na te niedogodności, które mieliśmy no to rzeczywiście została wykonana bardzo duża praca i ja mam w ogóle to szczęście, że uczestniczę akurat w jakichś takich ważnych wydarzeniach dla Teatru Ateneum bo byłem zaszczycony tym, że mogłem reżyserować premierę na czterdziestolecie Sceny sześćdziesiąt jeden. Za chwilę będzie pokazana tysięczna kolacja mojej reżyserii no i teraz przyszło mi w udziale otwierać Scenę dwadzieścia. No to cieszę się z tego niezwykle.

[ Fragment przedstawienia „Kwartet” ]

KATARZYNA OKLIŃSKA: **„Kolacja dla głupca” w pana reżyserii to rzeczywiście spektakl bardzo długo grany już przez Teatr Ateneum. Mam nadzieję, że „Kwartet” dołączy do tych przedstawień granych latami. Powiedzmy coś o „Kwartecie” bo to opowieść o przyjaciółach, którzy spotykają się w Domu Spokojnej Starości. To historia o artystach, którzy są już na emeryturze ale ciągle chcą więcej.**

WOJCIECH ADAMCZYK: No to jest opowieść oczywiście o artystach w Domu Spokojnej Starości. To zawsze widza interesowało, ponieważ kulisy teatru zawsze przyciągały swoją egzotyką i jak to ci wszyscy aktorzy, czy śpiewacy robią, że oni się potrafią w sekundę przeistoczyć w inną postać. To zawsze poruszało wyobraźnię, a poza tym różnego

rodzaju legendy jakie tam się prowadzi życie, to oczywiście nieprawda. Ale tak szczerze mówiąc to to owszem jest o artystach, to jest o tym, że chcą ciągle grać ale tak naprawdę to jest opowieść o przemijaniu. To jest opowieść o najtrudniejszym momencie w życiu człowieka, kiedy po kolei różnego rodzaju przymioty, możliwości, umiejętności które posiadał zaczynają mu być stopniowo odbierane. I tego się trzeba nauczyć. To jest oczywiście trudna nauka, do końca niemożliwe żeby się z tym pogodzić ale to jest też sztuka, że oprócz przemijania istotna jest miłość, poszukiwanie miłości, ponieważ miłość jest jedynym lekiem, który pozwoli zwalczyć ten egzystencjalny ból związany ze śmiercią. I to jest sztuka i o artystach i o każdym z nas. Starsi zauważą pewne współbrzmienie z tym co sami czują, a młodzież niech się przygotuje, że to też ich czeka.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Właśnie „Kwartet” tekst Ronalda Harwooda ma już dwadzieścia jeden lat. Ciągłe jest grane na deskach teatrów na całym świecie i nie zapytam – dlaczego? Bo pewnie dlatego, że porusza tematy starości, przyjaźni i dojrzałości, odchodzenia i przemijania, tak jak pan przed chwilą powiedział. Ale chciałabym zapytać czy łatwo, lub jak trudno opowiadać o tak ponadczasowych sprawach? Bo przecież nie tylko tekst wystarcza do opowiedzenia ciekawej historii w teatrze.**

WOJCIECH ADAMCZYK: Ależ oczywiście, przed wszystkim trzeba przełożyć ten tekst na język sceny i stworzyć z dzieła literackiego dzieło teatralne. W czym oczywiście największa zasługa jest aktorów, którzy muszą wcielić się w te postacie i udzielić im wiele ze swojej prywatności, ze swojej intymności. To są, tak jak pani powiedziała, że ta sztuka ma aż dwadzieścia jeden lat. Ja nawet zadbałem o to, żeby w dekoracji był kalendarz dziewięćdziesiątego dziewiątego roku bo ona rzeczywiście, ja nie powiem że trąci myszką ale ewidentnie jest pisana w inny sposób, niż teraz pisane współcześnie dramaty. Ale temat, wydaje mi się ciągle jest nośny i taki spokojniejszy nieco rytm, chociaż nie jest to rytm całkowicie wolny. Przyda się, będzie taką chwilą oddechu od wszechobecnego pędu i mam nadzieję, że pozwoli widzom na refleksje. A oprócz liryzmu i wzruszenia będzie to też trochę śmiechu.

[ Fragment przedstawienia „Kwartet” ]

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Oprócz śmiechu, dobrego tekstu, scenografii, a także reżyserii odpowiedniej i właściwej potrzebna jest też obsada. I ta sztuka jest idealna dla czterech gwiazd każdego teatru. Pan do współpracy wybrał Magdę Zawadzka, Marzenę Trybałę, na zmianę z Sylwią Zmitrowicz, Krzysztofa Goszytę i Krzysztofa Tyńca. ?**

WOJCIECH ADAMCZYK: Tu są moi w większości koledzy z Panią Magdą pracuje po raz pierwszy ale ze wszystkimi innymi już pracowałem. Obsadzałem przede wszystkim ze względu

na możliwości psychofizyczne, ze względu na rodzaj talentu, który sobą reprezentują. To jest oczywiście ogromna radość dla reżysera pracować z tak znakomitymi aktorami ale trzeba też pilnować się bardzo, żeby nie dać.. znaczy żeby nie zepsuć tego co mogą zaprezentować bo to są tak czułe, powiem fortepiany, że można uderzyć w dowolny klawisz i dostanie się czysty dźwięk więc trzeba ten klawisz odpowiednio wybrać bo mogę wybrać źle, a wtedy wina niestety spadnie na mnie. Są to aktorzy z pełną świadomością tej sceny, z pełną świadomością tego czym jest teatr, na czym polega ich zadanie. No i obserwuje z przyjemnością, ja zawsze to obserwuje jak oni wchodzi w rolę, jak drażą, jak budują. Taka szkoła klasyczna, moim zdaniem jedyna w sumie w teatrze mainstreamowym, takim, który jest tym głównym nurtem. Tacy cyzelatorzy, którzy powoli, powoli składali to w całość, jednocześnie przynosząc różne pomysły, proponując tak że te próby były dla mnie przyjemnością no i lekkim stresem też.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Ale czy to nie jest tak, że skoro pracuje się z aktorami tak bardzo świadomymi siebie, świadomymi sztuki i świadomymi teatru to trochę trudno jest reżyserować?**

WOJCIECH ADAMCZYK: No nie, skąd? To są zawodowcy więc oni dokładnie wiedzą w jakiej dziedzinie pracują. Ja też mam świadomość tego co robię i nie, nie to współpraca to nie jest tak, że .. to nie ma kaprysów gwiazd, chociaż na pewno każda z tych osób, które występują ma ze sobą dorobek, który mógłby usprawiedliwiać tego typu zachowania ale nie, nie. To jest świadomość jednego celu no i też tego, że być może uwierzyli mi w to, że wiem co chciałbym przygotować. No ja ten okres wspominam bardzo dobrze. Mam nadzieję, że on się przełoży na zadowolenie widzów.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Właśnie, powiedział pan kiedyś - cytując Gustawa Chołubka, że „Praca twórcza jest wypadkową tak wielu elementów, że nie jesteśmy w stanie przewidzieć jaki będzie efekt końcowy”. W takim razie ja trzymam kciuki i życzę połamania nóg. Bardzo dziękuję za to spotkanie.**

WOJCIECH ADAMCZYK: To ja tradycyjnie nie dziękuję za życzenie i za spotkanie dziękuję.

[ Fragment przedstawienia „Kwartet” ]

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.